Rok XXX. Piotrków, dnia 5 (18) Maja 1902 r. № 20.

TYDZIEŃ

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.
Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

O kredycie rolnym długoterminowym.

przy współudziale Tow. Kred. Ziem.

(Odczyt **p. Wincentego Łoskowskiego**, d. 29 kwietnia na ogólnem zebraniu członków Stowarz. Roln. gub. piotrkowskiej).

(Dokończenie).

Jak sprawa kredytu rolnego traktowana jest gdzieindziej, pozwolą Sz. Panowie, że zajmę ich uwagę przytoczeniem niektórych danych, odnoszących się do Instytucyj Kredytowych Rolnych w sąsiednich prowincyjach.

Kijowski bank ziemski, założony w 1872 r., obejmujący 4 gubernije: kijowską, wołyńską, podolską i czernichowską, na 3182 dóbr wydał pożyczek długoterminowych 86,452,800 rb. 92 kop., przeważnie na podstawie taksy normalnej, z góry określonej dla każdego z 51 powiatów wchodzących w skład powyższych gubernij. Najwyższą skalę pożyczki posiada pow. Kaniowski, gdyż na jedną dziesięcinę można uzyskać rb. 116,4; najniższą pow. Owrócki, na który taksa normalna dozwala tylko wydawać na morg rb. 30,2. Oprócz taksy normalnej może być stosowana taksa szczegółowa i wówczas bank wydaje pożyczki do $60^{0}/_{0}$ rzeczywistej wartości dóbr. Oprocentowanie jest tylko $4^{1}/_{2}{}^{0}/_{0}$, amortyzacyja dowolna 66, 51, 38, 31, 20, 17, 14, 12 i 10-letnia. Koszta administracyjne $^{1}/_{2}{}^{0}/_{0}$.

Wileński bank ziemski operujący w gubernijach: wileńskiej, kowieńskiej, mińskiej, grodzieńskiej, witebskiej i pskowskiej, założony w 1872 r., wydaje pożyczki na podstawie szczegółowego szacunku dóbr, opartego na cenie sprzedażnej, lub dzierżawnej, do wysokości $60^{0}/_{0}$ rzeczywistej wartości dóbr. Obdłużenie dziesięciny w miejscowościach posiadających wysoką kulturę, szczególniej w gub. kowieńskiej, dochodzi do 127 rubli. Oprócz pożyczek długoterminowych, bank wydaje krótkoterminowe od roku do 3 lat, w stosunku $10^{0}/_{0}$ szacunku dóbr. Oprocentowanie pożyczki jest $4^{1}/_{2}{}^{0}/_{0}$ i $5^{0}/_{0}$ — amortyzacyja dowolna od 61 do 12 lat, od czego też zależna jest wysokość rat względnie do okresu umorzenia.

C. K. uprzywilejowany galicyjski akcyjny Bank Hypoteczny, założony w 1867 r., działalność swą finansową rozciąga na Galicyję, Księstwo Krakowskie i Bukowinę. Pożyczki na dobra ziemskie w tych krajach z końcem 1901 r. wynosiły 67,413,203 kor. 67 c. Pożyczki udzielają się do połowy szacunku dóbr wartości sprzedażnej. Można też przyjąć za podstawę wartości gruntów, stokrotną kwotę podatku gruntowego zwyczajnego. Obdłużenie morgi waha się od 100 do 600 koron. Stopa procentowa pożyczki w $4^{1}/_{2}{}^{0}/_{0}$ listach hypotecznych wynosi $5^{16}/_{100}{}^{0}/_{0}$, w $4^{0}/_{0}$ listach $4^{70}/_{100}$. Amortyzacyja od $21^{1}/_{2}$ — $46^{1}/_{2}$ lat, stosownie do żądania dłużnika.

Żałuję bardzo że nie mogę zakomunikować ustawy poznańskiej Landszafty; stanęły tu na przeszkodzie obecne porządki hakatyczne w Poznańskiem, albowiem dyrekcyja tego Banku korespondencyję moją pisaną po polsku pozostawiła bez skutku.

Porównywując sposób szacowania dóbr w wyżej przytoczonych bankach i wysokość obdłużenia ziemi, widzimy że tam pożyczka jest daleko wyższa pomimo tego, że kraj nasz pod względem kulturalnym stoi daleko wyżej i system gospodarowania więcej postępowy niż w sąsiednich dzielnicach. Proponowana zatem zwyżka pożyczki w granicach $^{3}/_{4}$ szacunku dóbr czyli $50^{0}/_{0}$ taryfy tak się przedstawia w ogólnych zarysach.

W obecnej chwili dobra ziemskie w Król. Polskiem obciążone są pożyczką rb. 139,520,215 a w razie powiększenia do $^{3}/_{4}$ szacunku czyli o 69,760,107 rub.—pożyczka wynosiłaby rub. 209,280,321. Dla naszej zaś gubernii, w której 826 dóbr posiada 11,626,850 rb. pożyczki, przy podwyższeniu skali do $50^{0}/_{0}$ właściciele dóbr mogliby dobrać 5,813,425 rb.

Ogólnie biorąc przypuszczam, że ziemianie nasi fundusz ten z otrzymanych powiększonych pożyczek, użyliby na spłatę długów hypotecznych, wekslowych, bankowych etc., od których z kosztami płacimy $10^{0}/_{0}$ rocznie!.. Obciążylibyśmy wprawdzie nasze hypoteki w całym kraju pożyczką rb. 69,760,107 i płacilibyśmy według dzisiejszej stopy łącznie z amortyzacyją $5^{1}/_{2}{}^{0}/_{0}$ rb. 3,836,858 k. 85 rat rocznych, ale jednocześnie, konsolidując ową dziesięcioprocentową pożyczkę prywatną na powiększone Tow. Kred., zyskalibyśmy na tej operacyi różnicy procentowej 3,139,152 rb. rocznie, które by się bardzo przydały cierpiącemu na anemiję finansową rolnictwu. Jest to poważna cyfra, która powinna dać impuls do nagłości wniosku w imię ratunku rolnictwa krajowego.

Odkładanie i akademickie polemiki na temat szkodliwości obdłużenia ziemi zwiększoną pożyczką, przyniosą więcej szkody niż pożytku, a pomoc doraźna byłaby równie skuteczną, jak w 1825 r. tj. przy założeniu Towarzystwa, bo i wówczas ziemianie nie wzięli do ręki pożyczek, lecz użyli je na spłatę tak zwanego moratryjum, utworzonego w 1810 r., kiedy długi hypoteczne dosięgały do $62^{0}/_{0}$ szacunku dóbr. Obecnie zaś pod względem materyjalnym zwiększenie pożyczki dałoby następujące korzyści: 1) zabezpieczyłoby stowarzyszonych od wysokoprocentowych długów, 2) wstrzymałoby podaż dóbr przeznaczonych na parcelacyję, a tem samem podniosłoby cenę ziemi, w obec gorączki nabywania gruntów przez włościan, 3) dałoby możność użycia większych kapitałów na cele melijoracyjne.

W mojem przekonaniu, obdłużenie ziemi zdrowym i długoterminowym kredytem, jest mniej niebezpieczne dla ekonomiczno-społecznych stosunków kraju naszego, niż ćwiertowanie ziemi za pośrednictwem parcelacyi, która, jeśli pójdzie tem samem tempem jak dotąd, w przeciągu bieżącego stulecia znikną bezpowrotnie dobra stowarzyszone. W gubernii piotrkowskiej od czasu powstania banku włościańskiego do obecnej chwili, rozparcelowano 300 folwarków, zawierających 30,712 dziesięcin czyli 61,312 morgów i wydano pożyczki 2,477,775 rb., czyli że z większej i średniej własności ubyło $27^{0}/_{0}$ przestrzeni.

Rozwiązanie więc kwestyi podwyższenia pożyczek w duchu naszych pragnień, uważam za rzecz pierwszorzędnego znaczenia i dlatego raz jeszcze wyrażam swe zdanie, abyśmy sluszne i konsekwentne żądania poparli gdzie należy, nie ustawając w pół drogi. Inaczej bowiem, żywioł nasz ziemiański, posiadający tradycyję wyborowych rolników, dziś jeszcze borykający się z ciężkiemi warunkami egzystencyi, mimo

wysiłków utrzymania się przy ojczystym zagonie, zniknie z horyzontu naszego społeczeństwa, a z nim wszystkie instytucyje związek z nim mające, a przedewszystkiem te, które mu poskąpią środków ratunku.

W naszych sprawach.

(Ciąg dalszy).

Polepszenie ekonomicznych stosunków rolnych ma również na widoku p. Leon Lissowski w pracy: *«O potrzebie reformy kredytu rolnego.»* W sferach finansowych panuje usposobienie niechętne do udzielania kredytu rolnikom. Czyż rolnicy są tak niewypłacalni, że na zaufanie finansistów nie zasługują. Przykład b. Banku Polskiego może posłużyć za dowód, że tak źle nie jest. Straty poniesione przez Bank Polski na rolnikach były minimalne, nieufność zatem instytucyj finansowych do rolników jest zupełnie bezpodstawna. Cierpi na tem większa własność, która, jak prawie każde przedsiębiorstwo, bez kredytu na kapitał obrotowy obejść się nie może. Zapobiedz dotkliwemu brakowi kredytu rolnego mógłby jedynie bank, mający za zadanie: udzielanie pożyczek na kapitał zakładowy z amortyzacyją i krótkoterminowy obrotowy, utworzenie kredytu syndykatom rolniczym, towarzystwom wzajemnego kredytu i t. d. Myśl rzucona przez p. Lissowskiego, zasługuje na gorące poparcie i być może, że chwila wcielenia jej w czyn jest już dość bliską. Obecnie z takim samym mniej więcej wnioskiem wystąpił dyrektor Stowarzyszenia Rolniczego gub. piotrkowskiej, p. Władysław Bogusławski. W odezwie do stowarzyszonych, pomieszczonej w № 10-ym «Gazety Rolniczej», wykazuje on konieczność stworzenia instytucyi, ułatwiającej nabywanie towarów w Stowarzyszeniu, przez udzielanie kredytu wekslowego członkom. Można zatem mieć nadzieję, że projekt instytucyi kredytowej rolnej jest na drodze urzeczywistnienia. Na razie spotka on się pewno z opozycyją tych stowarzyszonych, którzy, wyznając zasady powolnego kształcenia się w organizacyi współdzielczej, przeciwni są wszelkim zbyt ryzykownym operacyjom handlowym syndykatów.

Zasadom powyższym daje wyraz p. Julijan Waliszewski w pracy: *«O syndykatach rolnych.»* Syndykaty—zdaniem p. W.—nie powinny rzucać się w odmęty spekulacyj handlowych, lecz ograniczać się do wykonywania zleceń członków. Ostrożność swą posuwa autor tak daleko, że zaleca nawet unikanie wszelkich reklam i ogłoszeń. Doprawdy trudno zrozumieć, co stowarzyszenia zyskać mogą na skromnem ukrywaniu swych towarów przed okiem klijenteli. Ogłoszenia w pismach lub okólnikach do stowarzyszonych nie wyprowadzą chyba z równowagi budżetów instytucyj, z których każda obraca rocznie kilkoma setkami tysięcy rubli. Powtóre syndykaty są, bądź co bądź, instytucyjami handlowemi, a jako takie muszą starać się o klijentów i zachęcać ich perspektywą korzyści handlowych. Postępując inaczej, tj. odwołując się tylko do obywatelskich uczuć członków, syndykaty nie odpowiadałyby celom, dla których zostały założone, i przekształciłyby się w instytucyje użyteczności publicznej.

Wszystkie powyżej streszczone artykuły uwzględniają głównie ekonomiczne strony życia rolników naszych; dążenie jednak do polepszenia materyjalnych warunków bytu nie powinno być celem jedynym naszej inteligencyi wiejskiej. Pozostaje jeszcze obszerna, a zaniedbana przez ziemian niwa działalności społeczno-cywilizacyjnej. Działalność taka rozwijać się może na podstawie praw obowiązujących. Wskazówki w tym kierunku znajdujemy w artykule p. Stefana Holewińskiego: *«O pełnomocnikach gminnych.»* Nie mogąc z powodu braku miejsca wyszczególniać odnośnych paragrafów ustawy gminnej, możemy tylko wraz z autorem zaznaczyć, że korzystanie z praw przysługujących pełnomocnikom gminnym, jest bezwątpienia w sferze naszych stosunków wiejskich sprawą pierwszorzędnego społecznego znaczenia. (dok. nast.)

Bądźmy krytyczni!

Parę ostatnich, energiczniejszych wystąpień «Tygodnia» w sprawach żywotnych, dobro ogólne na celu mających, spotkały nieprzewidziane, równie energiczne protesty ludzi najzacniejszych, ale widocznie patrzących na rzeczy pod kątem widzenia osobistych stosunków i jakby przez stosunki te zahypnotezowanych.

Do takich nieoczekiwanych protestów, między innemi, należy i list świeżo przez nas otrzymany od jednego z naszych czytelników, z powodu wzmianki w № 18 «Tygodnia» o powszechnych skargach na coraz większe rozpróżniaczanie się i lekceważenie obowiązków przez sługi tutejsze.

Co do nas—*w przyczyny* upadku klasy służebnej nie mieliśmy zamiaru wchodzić i nie wchodziliśmy. Przyczyny te są rozliczne i nader złożone: leżą one w nas, a jeszcze więcej... po za nami. Konstatowaliśmy tylko fakt, który zwraca na siebie powszechną uwagę i wywołuje coraz głośniejsze skargi na brak uczciwej służby. Konstatowaliśmy tylko fakt—bo chcąc mówić o *przyczynach*, należałoby formalne pisać studium, sięgnąć w przeszłość, wejść w życie dawnych pokoleń i porównać je z życiem obecnych; zahaczyć może o brak dziś wogóle jakichś ustalonych zasad; głównie zaś uderzyć na brak u wszystkich poczucia *obowiązku*. Konstatowaliśmy więc—powtarzamy—sam nagi fakt, zwracając uwagę na konieczność jakichś przepisów prawnych... «regulujących *wzajemny* stosunek służby do państwa i odwrotnie», tj. konieczność wydania takiego prawa, któreby zmuszało *obie strony* do trzymania się względem siebie w granicach ściśle określonych powinności.

Tymczasem nie o to bynajmniej chodzi naszemu oponentowi w adresowanym do redakcyi liście: na kilkudziesięciu wierszach usiłuje on rozwiązać trudny i splątany węzeł *przyczyn*. Co mówię! dla niego nie jest to węzeł splątany: przyczyną wszystkiego złego w

Dobroczynność szwajcarska.

Czytamy w „Gazecie polskiej":

Szwajcaryja to kraj, gdzie na każdą niedolę ludzką, na każdą jej ułomność gotowa znajduje się szufladka, gotowa skrytka, w których niedola ta czy ułomność z przed oczu społeczeństwa niknie, sprzątana niejako z widowni społecznej, niby szczegół nie harmonizujący z pięknością pejzażu. Nie dostrzeże się tu ni żebraka, ni ślepca, ni jakowego „culde-jattea", jeżeli zaś od czasu do czasu, ba często nawet pijaka się gdzieś jakiego przydybie, to i z nim niebawem, wobec mnożących się ochron i lecznic dla alkoholików, spotkanie do nieprawdopodobnych należeć będzie rzadkości.

Już dziś bywa, takiego pana podnoszą grzecznie z rynsztoka i uwożą hen w góry, aby po pewnym czasie, wyświeżony, odmłodzony «z kuracyi» wrócił, jeżeli nie wyleczony zupełnie to przynajmniej na czas pewien od zgubnego powstrzymany nałogu.

Opieka ta społeczeństwa nad zdrowiem, tężyzną moralną i fizyczną obywateli, sięga coraz szerzej, coraz głębiej nie zadawala się zwalczaniem jedynie skutków złego, ale sięga do przyczyn i, by je zwalczać, na coraz to nowe wpada pomysły.

Jednym z najświeższych przykładów tego jest od roku istniejące w Genewie tak zwane *«Oeuvre maternelle du lait stérilisé»*

Wychodząc z założenia, iż nieumiejętne odżywianie dzieci-niemowląt, zwłaszcza, jest powodem szerzenia się wśród nich całego szeregu dolegliwości, pozostawiających następnie na całe życie ślady po sobie, kółko ludzi dobrej woli, pod przewodnictwem lekarki miejscowej, panny Champendal, powołało do życia wyż wspomnianą instytucyję, o nazwie, o którą mniejsza zresztą i której nie próbuję nawet tłomaczyć.

Rzecz zaś sama w tem się streszcza: każde z niemowląt w nowej zapisane instytucyi, przynoszonem bywa co piątek do lokalu tejże dla oględzin lekarskich. Po dokładnem obejrzeniu dziecka i zważeniu go, wypisuje się dla niego menu całotygodniowe, tj. ilość, stopień gęstości (stopień roztworzenia wodą) i dawki mleka, sterylizowanego oczywiście. Jeżeli dziecko chore, oględziny odbywają się w mieszkaniu.

Na tem się ogranicza rola lekarza, prowadzi się jednak dalej w ciągu tygodnia praca jego pomocnic. Co dnia rankiem spotkać je można w lokalu zakładu białemi spowite fartuchami, zajęte sterylizowaniem mleka i przygotowywaniem dawek dla każdego dziecka z osobna i to dla każdego w tylu flaszeczkach, ile razy dziennie ma być odżywiane. O dziesiątej zrana rozpoczyna się trwająca do piątej popołudniu defilada matek, sióstr, braci, zabierających w odpowiednie naczynia blaszane flaszeczki z mlekiem, za które płacą wedle zwyczajnych cen targowych.

W ciągu roku istnienia nowej instytucyi, przeszło setka osób odżywiała się w niej prawidłowo, wedle wszelkich przepisów hygieny, sprawozdanie zaś podnosi znakomite wyniki tego odżywiania. Wprawdzie finansowo sprawa w tym pierwszym roku istnienia instytucyi nie najlepiej wypadła; o takie wszakże drobnostki w Szwajcaryi nie mają zwyczaju łamać sobie zbytecznie głowy, jest na to sposób utarty: panny Champendal wystara się w genewskiej radzie stanu o pozwolenie zbierania składek po domach na rzecz zakładu swojego— i prysną niedobory.

Młodszem jeszcze od powyższego datą założenia, bo temi dniami w Genewie ukonstytuowane, jest stowarzyszenie „*Association pour le bien des aveugles*". I to tłomaczenie nazwy zostawiając do woli czytelnikowi, cel jedynie nowego stowarzyszenia przedstawić zamierzam.

Cel ten w streszczeniu: zajmowanie się losem wszelkich na przestrzeni Szwajcaryi istniejących obywateli jej niewidomych, niesienie im tak moralnej, jak materyjalnej pomocy. Liczba ślepych wynosi tu około 2,300 czyli jeden niewidomy na 1,300 mieszkańców, stosunek niemal identyczny ze spotykanym w środkowej Europie. Związek, jak wiadomo, nie bierze udziału w dobroczynności publicznej; rządy zaś kantonalne pozostawiają dotąd dobroczynności prywatnej opiekę nad obywatelami niewidomymi. Istnieją dla nich wprawdzie trzy wielkie zakłady naukowo-wychowawcze w Lozannie, Bernie i Zurychu, w których około stu mieści się pensyjonarzów; że to jednak zakłady płatne, tedy dla uboższych nieprzystępne i zawsze jeszcze znaczny procent kalek wegetuje po kraju w niewiadomości i próżniactwie, zwłaszcza dzieci, między któremi nie brak i wybitnie zdolnych.

Tych to ostatnich ma przedewszystkiem na względzie nowozałożone towarzystwo: odnajdywać ich, umieszczać po zakładach, a co ważniejsza, ułatwiać im po skończonej nauce możność wybicia się w życiu przez dostarczanie im zajęcia i osadzanie ich jak u nas powiadają „na swojem."

I jeszcze nie dosyć na tem. To dopiero jedna strona medalu — praca; pozostaje druga —rozrywka; o rozrywkę więc dla spracowanych starać się również mają stowarzyszeni, o umysłową przedewszystkiem rozrywkę, przez urządzanie odczytów, zebrań towarzyskich i założenie biblijoteki z dzieł sporządzonych „en Braille," t. j. pismem dającem się wyczytać za pomocą dotyku. Inicyjatorowie liczą widocznie na szerokie bardzo koła uczestników; jeden bowiem frank rocznej składki wystarcza, aby zostać członkiem Tow. zwyczajnym, 25 fr. zaś dają już tytuł członka wieczystego z uwolnieniem od składek rocznych.

naszej służbie—to chlebodawcy, to państwo, to nasze domy rodzinne, z bardzo małym wyjątkiem!... «Społeczeństwo—powiada nasz przeciwnik—rzuca kamieniem na swoje własne ofiary»—«szkołą kradzieży dla służby są te domy, które ją zmuszają kraść węgiel na kolei, lub jako tańszy kupować kradziony»—«szkołą niesumienności jest niewypłacanie służbie całej należnej jej pensyi za poczynione przez nią szkody»—rozzuchwalają się służące przez zaczepne lub wprost niemoralne postępowanie panów domu lub ich synów», a nawet «przez zwierzanie się przed służącemi ze swych błędów pań naszych» etc. etc. etc.

Taką postawiwszy regułę i zastrzegłszy dla niej nieliczne jeno wyjątki, autor, na wszystko złe zaszczepiane *przez nas* w nasze sługi, ma jedyne lekarstwo: «kościół, który—jak mówi on dosłownie—widzi służące rzadziej w swych murach niżby je widzieć pragnął».

Ha! może słusznie autor listu wierzy w bezwarunkowy wpływ modłów i kazań na ulepszenie człowieka... ale cóż na to poradzić, jeśli niestety ludzie pracy (do jakich zaliczamy i służące) nie mają czasu na częste nabożeństwo. Bo że wogóle służące «muszą sobie wypraszać raz na 2 tygodnie pójście do kościoła» temu wprost nie wierzymy, jeśli mówić mamy o regule a nie o wyjątkach.

Taka loika i taki krytycyzm opierają się na najkruchszej w świecie i najfałszywszej podstawie: na uogólnianiu pojedyńczych, choćby nawet dość częstych wydarzeń, które za jedyną przyczynę złego poczytane być nie mogą.

Przyczyny—jak mówiliśmy—są rozliczne; między niemi są i takie, którym przeciwdziałać nie możemy... Sam *fakt* zaś pozostaje faktem.

Wypowiedzieliśmy powyżej kilka razy sakramentalny dla nas wyraz: «*obowiązek*». Otóż poczucie i spełnianie sumienne obowiązku—to według nas jedyne panaceum względnej ludzkiej szczęśliwości i powszechnego dobra. W tym też kierunku powinniśmy działać na siebie, a więc i na naszą służbę; bo niechby tylko, jak świat długi i szeroki, tkwiło w każdym z nas poczucie obowiązku—już byłby świat ów rajem, a jeśli nie rajem, to przynajmniej zaciszną prawdziwie przystanią!

Są oczywiście obowiązki rozliczne, ale w tej chwili mówimy tu o jednym tylko z nich: o *pracy obowiązkowej*, która jest najważniejszym z obowiązków. O niej to w kościele należy mówić służbie naszej, postawić przed jej oczyma obowiązek na najwyższym ołtarzu dobra ogólnego, osobistego i zasług przed obliczem Boga; obowiązek i pracę bezustanną, związaną z powołaniem każdego i odpowiednią do jego stanu i socyjalnego położenia.

Niech tylko każdy ochotnie dźwignie swoje jarzmo i zadowoli się tem co posiada — a z pewnością zamiłuje pracę.

I zmniejszy się do minimum próżniactwo—źródło złego stanie nowe między Bogiem a ludźmi przymierze, Bogiem, dla którego najmilszą z pewnością modlitwą jest praca i spełnianie *obowiązku*... bo człowiek, wygnany z raju, na cierpienia i pracę skazany został.

W tym a nie w innym duchu należy przemawiać do służby naszej. W tym też a nie w innym celu należałoby fundować dla niej zakłady wychowawcze, aby przyszłe jej zastępy uczynić moralnie zdrowsze.

Już to wogóle, każdą reformę społeczną należałoby rozpoczynać od przerabianie nowych pokoleń; bowiem na pokolenia starsze, w które wkorzeniły się już złe nałogi, jedynem lekarstwem... niestety, jest przymus, przepisy prawne, *kontrola*, o której uregulowanie nam chodzi.

Bądźmy zatem więcej krytyczni! M. D.

A oto uwagi, nadesłane nam już po napisaniu powyższego przez Sz. ks. Szabelskiego, dość blizkie treścią powyższym naszym wywodom:

«Domagamy się kontroli nad służącemi, ale czy sama kontrola poprawi szerzące się złe, jeśli nie zmienimy warunków domowych *tam, gdzie* one są zarodkiem i przyczyną złego? Jeśli nie zorganizujemy opieki, chroniącej przed materyjalnym i moralnym wyzyskiem niecnych stręczycielek? jeśli nie stworzymy *szkoły*, choćby niedzielnej dla służących, któraby zdołałaby w nich wyrobić pewien więcej szlachetny i odporny na ujemne wpływy charakter? Wprawdzie jednostki pracują w tym kierunku z całem poświęceniem, lecz działalność ta przedstawia się w takim ogromie, że należy nam skupić wiele dobrej woli i wiele trudów, by w zupełności osiągnąć upragnione owoce.

POLEMIKA.

(Z powodu wzmianki «Tygodnia» o projektach: założenia ogrodu, teatru, zaprowadzenia wodociągów i załatwienia się ze Strawą).

Pod tym tytułem zamieszczamy poniżej w dosłownem niemal brzmieniu, nadesłany do nas list szanownego sędziego, jednego z tutejszych obywateli, którym dobro miasta leży istotnie na sercu. Ten ostatni wzgląd jest dla nas dostatecznym powodem, do wydrukowania listu.

Oto, co pisze nasz szanowny oponent:

Dlaczego u nas tak mało względnie się robi?

Czy nie z tego powodu przeważnie, że pomimo wielu trudności do zwalczenia, każda nowa myśl, każdy projekt, każda czynność jednych wywołuje nie bezstronną, przedmiotową dyskusyję, a po wyczerpaniu jej gruntownem zachętę i moralne poparcie drugich, lecz niezwłoczną, na poczekaniu ironiczną odprawę.

Z teoryi wiemy, że zasady «audiatur et altera pars»—«concordia res parve crescunt, discordia res maxime dilabuntur»—nie zestarzały się i nie przeżyły, jak nie starzeje się żadna prawda; ale w stosunkach społecznych w Piotrkowie te zasady chyba nie obowiązują—przynajmniej w kwestyjach, dotyczących teatru, ogrodu i wodociągów.

Ponieważ dwie wzmianki «Tygodnia» w №№ 17 i 18 zostały wywołane projektem założenia ogrodu, od niego więc zacznę. Dlaczego mamy zapominać, że ogród potrzebuje czegoś więcej, jak tylko pieniędzy, że on potrzebuje znacznej przestrzeni w dogodnem dla miasta miejscu i wymaga dłuższego czasu, którego nawet za pieniądze kupić nie można, i, że jeśli minie obecny czas, w którym jeszcze można nabyć względnie niedrogo odpowiednią przestrzeń ziemi, to już chyba nigdy Piotrków sporego ogrodu w obrębie miasta mieć nie będzie, bo i te place, które teraz są niezabudowane, bez wątpienia wkrótce się zabudują, a grunta w śródmieściu w cenie wzrosną. Jeśli zaś obecnie nabycie placów po cenie 15 — 30 kop. za łokieć jest zbytkiem, to niepodobna mieć nadziei, aby za lat kilka czy kilkanaście miasto było w stanie zapłacić po 2—5 rb. za łokieć. Nadto nie należy zapominać i o tem, że nabyte na ogród miejsce, aby się stać prawdziwym spacerowym ogrodem, potrzebuje najmniej kilkunastu lat czasu dla wzrostu drzew. Do jakiejże więc późniejszej pory należy odłożyć założenie ogrodu? Czy nie do tej, kiedy już odpowiednich placów nie będzie?

A co znaczą rekryminacyje, mówiące z powodu ogrodu o zbytku, o pożyczaniu funduszów na estetykę, dla przyjemności zamożniejszych, wybranych i uprzywilejowanych?—Jakto? zbiornik świeżego powietrza, jakim jest duży ogród w mieście, to estetyka tylko i zbytek, a nie istotna potrzeba? Czy to ogród miejski, publiczny, nie jest dla wszystkich, nie jest dla tych, co nie mają gdzie wysłać dzieci na spacer lub sami po całodziennej pracy w dusznych mieszkaniach lub biurach chcą odetchnąć świeżem powietrzem? Więc starania o założenie ogrodu, to nie myśl o potrzebie miasta, niezaspokojenie której może we właściwym czasie stać się stratą niczem w przyszłości niepowetowaną?

A teraz przechodzę do projektu teatru.

Zkąd i o ile wiarogodną wiadomość posiada o nim «Tydzień» i dlaczego ten projekt łączy w jedno z projektem ogrodu—nie roztrząsam, chociaż sądzę, że «Tydzień» podał za fakt niestwierdzoną pogłoskę. Gdyby jednak istniał taki projekt, to w każdym razie i on powinienby być rozważony ze względów potrzeby, procentowania się budowy, środków na nią i sposobów dokonania jej, a nie zdyskredytowany na równi z projektem ogrodu na tej jedynie podstawie, że «przyjaciele ludzkości» uważają za pilniejsze uregulowanie Strawy i wodociągi. Ten argument nikogo chyba nie przekona, jeśli po zbadaniu kwestyi okaże się, że budowa teatru może być dokonaną bez żadnych ofiar ze strony miasta, bo wyłożony kapitał będzie się dobrze procentować i, jeśli się uwzględni, że czasy, kiedy teatr był jedynie rozrywką ludzi bogatych, bezpowrotnie minęły, a obecnie wszędzie teatr uznają za skuteczny środek uspołeczniania mas i zwalczania dotychczasowych sposobów uprzyjemniania sobie życia przez te masy nagannemi nałogami i wrażeniami.

Nakoniec kwestyja Strawy i wodociągów.

Czy zapewniał kogo zarząd miejski, że potrafi jednocześnie z ogrodem uregulować Strawę i urządzić wodociągi—nie wiem. Sądzę, że takich zapewnień chyba nie robił, bo rozważał tę kwestyję, i ze względu na niedostępny obecnie dla miasta koszt urządzenia wodociągów—pozostawił ją w zawieszeniu, do czasu rozwiązania jej w Łodzi. Jeśli Łódź doprowadzi do siebie wodę z Pilicy, to Piotrków będzie mógł przyjąć udział w skierowaniu do siebie wody i urządzenie wodociągów stanie się możliwem bez nadmiernego obciążenia opłatą za wodę biedniejszej ludności, która ma teraz niezłą wodę bezpłatnie — i z roku na rok przybywa jej, bo co roku kilku właścicieli większych domów urządza w nich wodociągi i głębsze studnie, z których woda jest zupełnie dobra.

Kończąc na tem, muszę dodać, że do komitetu plantacyjnego wcale nie należę, na posiedzeniach jego dotąd nie bywałem, a więc nie mogę zaliczać się do osób, osobiście zainteresowanych omawianemi artykułami «Tygodnia».

C. Jachimowski.

(Przypisek Redakcyi). Przyznając słuszność Szanownemu autorowi powyższego, tak co do potrzeby założenia w Piotrkowie ogrodu jak i co do wpływu teatru, nie możemy cofnąć swego zdania, że *pierwszym i naglejszym* obowiązkiem miasta jest uregulować koryto cuchnącej Strawy, która zanieczyszcza powietrze, niż nawet zakładać ogród. *Pierwszym i naglejszym*, bo taż sama Strawa, w takim jak dziś jest stanie, zatruje powietrze i w projektowanym ogrodzie. Co więcej—ona to właśnie, ujmując miasto w pierścień zarażonego powietrza, *utrudnia najwięcej wybór odpowiedniego pod ogród placu.*

Na potrzebę założenia parku dzwoniliśmy już niejednokrotnie — dziś także uważamy go za rzecz konieczną; ale dziś, jak i zawsze, musimy jej nie pierwszorzędne a drugorzędne przyznać znaczenie. Na ten drugi plan usunąć, zdaniem naszem, wypada i założenie teatru i wszelkie inowacyje, *o ile* one wprowadzone będą *kosztem opóźnienia* regulacyi Strawy.

Co do uspołeczniającego znaczenia teatru nie ma ono związku z budową nowego gmachu: przy dobrej woli uspołecznianie na tej drodze możemy *do czasu* równie dobrze uprawiać w teatrze p. Spana. Co zaś do procentów, jaki przyniósłby miastu nowy teatr, dla nas najważniejszym jest i pozostanie procent tlenu wdychanego przez tysiące spracowanych piersi!.. uchronienie od chorobotwórczych zarazków tysiąców istot żyjących!..

Oto, dlaczego powtarzamy i powtarzać będziemy, że woda to *pierwszo* a park *drugorzędna* potrzeba.

Z Będzina.

(Kor. «Tygodnia»).

W jednym ze swoich dramatów autor duński, Gustaw Wied,*) przedstawia dzieje wybu-

*) Patrz № 14 «Prawdy».

dowania dworca kolei żelaznej w pewnem miasteczku. Wszyscy przyznają, że dworzec powinien stanąć w środku miasta; lecz gdzie środek? Bogaty kupiec X. utrzymuje, że po stronie zachodniej; wpływowy pan Y., że po wschodniej. Za pierwszym przemawia vox populi—zwycięża jednak drugi; Satyr zaś ze śmiechem szyderczym opowiada swoim towarzyszom leśnym, czego się nauczył między ludźmi.

Już nie śmiech pusty, a płacz gorzki opanowałby owego Satyra, gdyby zamiast do owego miasteczka duńskiego, chciał zajrzeć na chwilę do naszego Będzina. I my posiadamy dworzec kolei żelaznej, ale w miejscu, którego już nikt by środkiem miasta nazwać nie mógł, bo odległem od miasta o całe blizko 2 wiorsty. Prawda, że kolej przechodzi przez środek miasta, że posiada tu od lat kilkunastu budę, przystankiem zwaną, przy której stają pociągi osobowe, ale... nie wszystkie. A dlaczego nie wszystkie—tego żaden śmiertelny, choćby największy mędrzec, nie zrozumie. Dlaczego, naprzykład, pociąg idący do Sosnowca o 11 z minutami wieczorem staje na przystanku, a wychodzący o kilka minut później z Sosnowca, nie staje? Dlaczego wogóle wiele pociągów nie staje w Będzinie, (nie wiadomo z jakiego powodu tytułowanym przez dyrekcyję kolei «Starym») i po co wszystkie stają na stacyi o 2 wiorsty za miastem?

Próżno sobie nad tem głowę łamać, bo są to rzeczy, przekraczające nasz biedny rozum ludzki. Ile zaś dobrego kolej mieszkańcom 30-tysiącznego miasta rozkładem takim wyświadcza, ten tylko zrozumie, kto choć raz w życiu był zmuszony przejść lub przejechać przestrzeń, dzielącą miasto od dworca. Kurz, wytwarzający się z miękiego kamienia, którym ulica owa jest wybrukowaną, osiada na każdym tak grubą warstwą, że niemal ani rysów twarzy jego, ani koloru twarzy od koloru kapelusza i ubrania odróżnić nie sposób. I w jakim celu kolej W.-W. takie katusze mieszkańcom miasta sprawia? Cóż oni względem niej zawinili? Chyba tyle tylko, że przed kilkunastu laty ofiarowali kolei plac na wybudowanie przystanku. Ha, trudno! dzieją się na świecie rzeczy, o których się mędrcom nie śniło.

Wogóle pod wielu względami nasz Będzin upośledzony został, ale nie od natury, bo położenie posiada bardzo malownicze. Za to już zupełnie nie malowniczo się przedstawia gruba warstwa błota, pokrywająca ulice w dnie słotne, i niemniej gruba warstwa śmieci, dostarczająca wcale nieestetycznych wrażeń zmysłom wzroku i powonienia w dnie suche. Jaki się z tego wytwarza kurz przy najsłabszym powiewie wiatru i jak uzdrawiająco kurz taki na organy oddechowe mieszkańców oddziaływać musi, zbyteczne chyba pisać.

Jest jednak nadzieja lepszej przyszłości. Organizująca się straż ogniowa ma podobno podjąć się oczyszczania ulic z błota i śmieci i polewania w dnie suche. Cóż, kiedy straż jakoś wolno się organizuje, a miasto, niestety, jest tak obojętne, że samo swoich śmieci uprzątnąć nie potrafi. *P.*

11 maja 1902 roku.

Nowy skandal w Banku Dyskontowym w Łodzi.

Pod tym tytułem czytamy w «*Kur. Codziennym*»: «Oddawna już kursują po mieście wieści, że w warszawskim Banku Dyskontowym coś się popsuło, że pomiędzy prezesem zarządu a całym personelem biurowym nieporozumienia przybierają ostrą formę.

Głównym powodem tych nieporozumień jest systematyczne, bez żadnej poważnej racyi, wydalanie urzędników, pracujących uczciwie od chwili powstania instytucyi, t. j. od lat dwudziestu kilku.

Obecny prezes zarządu, p. Herman Poznański, zupełnie jawnie dobiera żydów zamiejscowych na posady w Banku. Do dnia dzisiejszego z dawnego personelu Banku wydalono 22 urzędników, czterem wymówiono już posady, a trzech jest zagrożonych.

Do liczby, którym posady wymówiono, należy także przez kolegów i podwładnych szanowany wice- dyrektor Banku, pan G.

Jako przyczynę tych wydaleń bliżej wtajemniczeni podają, że na mocy ustawy każdy urzędnik po 25-u latach służby otrzymać ma gratyfikacyę w sumie rocznej pensyi. Otóż aby się od tych wypłat uwolnić, pan prezes zarządu usuwa urzędników dobiegających owych 25-u lat służby.

Do wydalonych po 23 i pół latach służby należy pan K. Kiedy panu K. decyzyję prezesa zarządu zakomunikowano, interesowany zwrócił się do zwierzchnika z prośbą o wyjaśnienie przyczyny dymisyi, na co otrzymał odpowiedź, iż tenże nie zwykł tłómaczyć się ze swoich czynności. Rozgoryczony pan K. po paru dniach zelżył czynniepana prezesa i w głośnych słowach wypowiedział całe jego postępowanie.

Prezes, odwołują się do urzędników, powołał ich na świadków, lecz p. K. oświadczył, że w tym wypadku świadkowie są zbyteczni, gdyż gotów jest na piśmie potwierdzić swój postępek.

Zapewne sprawa ta oprze się o sądy.

Jakkolwiek wymierzanie sobie w ten sposób sprawiedliwości, jak to uczynił p. K., trzeba uważać za niewłaściwe, to jednak trudno nie wyrazić ubolewania nad stosunkami panującemi w Banku Dyskontowym, które popychają spokojnych pracowników do tak gwałtownych czynów.

Sądzimy też, że poważniejsi akcyjonaryjusze zechcą wejrzeć w to, aby powstrzymać pana prezesa zarządu od nieusprawiedliwionego pozbawiania chleba długoletnich pracowników Banku».

Wieża Jasnogórska.

Widzieć się z Ojcem Przeorem! Panie Dobrodzieju, to ogromnie trudno! — tak pisze korespondet «Knr. Codziennego».— Teraz tyle robót prowadzi się jednocześnie w tylu miejscach, a że przy każdej robocie Ojciec Przeor jest osobiście, więc chyba tylko przypadkiem można się z nim spotkać. Idziemy do owych robót. W ogrodzie klasztornym (przy ul. Sw. Barbary) oraz na wałach roboty ogrodnicze przy opatrywaniu drzewek owocowych i krzewów; betonowanie znacznej części piwnic, które przepuszczają wodę, w tym celu z lewej strony od wejścia do klasztoru rozkopują wał na znacznej przestrzeni; dalej reperacyja i przebudówka zabudowań, okalających klasztor; plantowanie wewnętrznego podwórza, skąd już kilka tysięcy fur ziemi i gruzu wywieziono w fosy i doły, przeznaczone na założenie parku i nakoniec budowa wieży. Roboty przy wieży zasłania obecnie niezmiernie gęsta sieć rusztowań drewnianych, wysokości przeszło 60 metrów; w tej chwili rozbierają dawną wieżę na całej długości pęknięcia; niezależnie zaś od tego w dniu 20 z. m. odbyło się poświęcenie pierwszego pokładu (szychty) kamieni, któremi zamiast tynku będzie wykładana cała wieża. Wysokość całej wieży będzie wynosić przeszło 100 metrów, z których 60 muru, reszta zaś żelaznych konstrukcyj. Od podnóża wieży począwszy $2^1/_2$ metra wysoko wieża obłożona będzie szlifowanym szwedzkim granitem, w dalszej zaś wysokości, jak wspomniałem, krajowym piaskowcem; na te roboty wyjdzie około 150 wagonów kamienia. Schody wewnętrzne oraz wszelkie inne urządzenia będą żelazne. Znajdujące się na wierzchu wieży kamienne figury już są zdjęte i zastąpione zostaną takiemi figurami spiżowemi. A co to roboty kosztowało choćby zwiezienie przeszło 2,000 fur drzewa na rusztowania, a zwózka kamieni, cegły i t. p. Nad wszystkiemi temi zaś robotami i dostawami czuwa osobiście. O. Przeor, w czem mu rzetelnie dopomaga, o ile czas pozwoli, p. K. Łącki z Konina (pod Mstowem), jako jeden z członków przyszłego komitetu budowy wieży. Patrząc na te ogromne roboty, prowadzone pod kierunkiem budowniczego St. Szyllera z Warszawy, widzi się dopiero co może zrobić energija i siła woli jednego dzielnego człowieka, jego praca niezmordowana od wczesnego ranka do później niemal nocy. I w służbie Bożej i w mozolnej pracy przy odnawianiu domu Bożego nikomu się nie da prześcignąć czcigodny O. Przeor. Człowiek patrząc na ten ogrom przedsięwziętych robót, musi podziwiać to wszystko i musi szepnąć... Szczęść Boże!

WIEŻYCZKA FARNA.

(Nadesłane).

Szanowny Panie Redaktorze! Do rzędu osobliwości budowlanych, budzących swą doskonałością architektoniczną podziw, śmiało zaliczyć możemy w Piotrkowie prastarą wieżyczkę na szczycie naszego kościoła parafijalnego.

Jest to rodzaj facyjatki a raczej dość wysokiego murowanego okna z krzyżem żelaznym, pod którym jest umieszczoną sygnaturka.

Codziennie z rana po kilkakroć rozbrzmiewa ztamtąd donośny głos dzwonu i w tych właśnie chwilach dzwonienia, można podziwiać doskonałość pionu tych kilku łokci muru, który kołyszące się i chwiejąc, wygląda formalnie jakoby dzwonowi bujać pomagał. Że tej ewentualności nieprzewidział budowniczy przed wiekami, nie ulega wątpliwości; jak wielkim jest jednakże zaufanie dzisiejszych ludzi do tych starych arcydzieł, tego najlepszym dowodem jest spokój służby kościelnej, która od roku już najobojętniej ten ruchomy mur, ponad dachem Kazimierzowskim, na wysokości co najmniej ośmiu pięter codziennie obserwuje!

Jeżeli przemurowanie wieżyczki jest bardzo kosztowne, to zaiste, w razie silniejszego naporu burzy lub utraty równowagi, gdy runie, stokrotnie kos ta owe powiększyć może! Wiem, że tu potrzeba gotówki; ufam jednak, że «Tydzień» da impuls sprawie odrestaurowania wieżyczki. Na ten cel gotów jestem natychmiast ofiarować beczkę cementu.

L. Pluciński.

Kronika Piotrkowska.

— **Herboryzowanie.** Wzmianka nasza o łamaniu gałęzi pod pozorem herboryzowania, pomieszczona w № 18 «Tygodnia», została, jak się dowiadujemy, zupełnie błędnie przez niektóre osoby pojęta. Nie mieliśmy i nie mogliśmy nic mieć przeciwko herboryzacyi; przeciwnie—doskonale prowadzony poglądowy wykład nauk przyrodniczych w naszem gimnazyjum, na najwyższe zasługuje pochwały. Nie chodziło nam więc o herboryzowanie ale o łamanie drzewek, pod *pozorem* herboryzacyi. Przecież temu władza szkolna, mimo najlepszych chęci, nie jest wstanie zapobiedz, ani źle w domu wychowanych dzieci przekształcić. Jeżeli więc zwróciliśmy na ten fakt uwagę tejże władzy, to jedynie pragnąc jej przyjść z pomocą, uważając że obowiązkiem zarówno prasy, jak i wszystkich ludzi dobrej woli, jest współdziałanie z nauczycielami szkoły po za jej murami, zwłaszcza, gdy się wie, że jak w tym razie naprzykład, ma się do czynienia z wytrawnym pedagogiem, człowiekiem dobrej woli, który chce i umie wpływać na młodzież.

W tym też duchu, sądzimy, powinna być była zrozumiana nasza oględna wzmianka.

— **Ogólne zebranie** członków Stowarzyszenia Rolniczego piotrkowskiego odbędzie się d. 30 maja r. b. to jest w wiliję wyborów, w gmachu Tow. Kred. Ziemskiego.

— **Stowarzyszeni w Tow. Kred. Z,** zainteresują się niewątpliwie wiadomością, że na skutek starań komitetu, p. minister skarbu zgodził się na ponowne wydawanie pożyczek w listach zastawnych $4^1/_2$% bezseryjnych, mających stanowić dalszy ciąg takichże listów zastawnych poprzedniej seryi, zamkniętej w r. 1898.

— **Pławieńskie Towarzystwo wyścigów,** na pleniarnem zebraniu nadzwyczajnem członków rozstrzygnięto ostatecznie sprawę wyboru miejscowości pod tor wyścigowy ważącą się pomiędzy Kielcami a Piotrkowem. Po odczytaniu odezw w tej materyi: zarządu głównego stadnin państwowych, skargi mieszkańców m. Kielc, wystosowanej do ministeryjum i oferty

magistratu m. Piotrkowa, zarządzono głosowanie tajne. Zwyciężył Piotrków 10 głosami przeciw dwóm, które oświadczyły się za Kielcami. Ponieważ mało już zostało czasu na przygotowanie toru w nowej miejscowości do wyścigów sezonu bieżącego, postanowiono, *o ile* tor ten nie byłby gotów, urządzić wyścigi tegoroczne albo na torze warszawskim, lub też w Radomiu, za wynagrodzeniem Towarzystwa ćmielowskiego opłatą 25% od czystego dochodu z wyścigów. Do komisyi instalacyjno-administracyjnej zaproszono: pp. ks. Stefana Lubomirskiego, Adama Michalskiego, Antoniego Budnego i Jana Zbijewskiego.

— **Latarnie gazowe.** Po rozpatrzeniu zażaleń mieszkańców Piotrkowa magistrat na posiedzeniu dnia 23 b. m. uznał za właściwe wprowadzić oświetlenie gazowe i powiększyć ilość latarń na ulicach: Petersburskiej za parowym młynem (d. Kaliskiej) 8, Moskiewskiej (d. Bykowskiej) 6, Odeskiej (d. Rokszyckiej) 6, Aleksandryjskiej 8, Michałowskiej 6, Gieorgiewskiej (d. Nowo-Sulejowskiej) 5, Cmentarnej 3, Dnieprowskiej (d. Działoszyńskiej) 4, Tobolskiej 4, razem 50.

— **Zabrukowanie Alei.** Na licytacyi w d. 12 maja na zabrukowanie Alei Aleksandryjskiej utrzymał się tutejszy mieszkaniec Franciszek Sikorski za sumę 10,000 rb. t. j. niżej anszlagowej o 2,270 rb. 97 kop. Roboty mają być rozpoczęte zaraz.

— **Nowa sikawka.** Otrzymano w magistracie pozwolenie ministeryjum spraw wewnętrznych na zakupienie nowej sikawki dla tutejszej straży ogniowej za sumę 1350 rb. Wkrótce też p. prezydent z delegatem straży ogniowej wyjadą do Warszawy po kupno sikawki w fabryce Troetzera.

— **Oczekiwane od paru lat** pozwolenie na urządzenie trotuaru z lewej strony ulicy Moskiewskiej, dawniej Bykowskiej za tunelem z wymurowaniem kanału, nadeszło z ministeryjum i w tym roku jeszcze roboty będą oddane w entrepryzę i przeprowadzone.

— **Odbiór biura.** Po ukończeniu przeróbki i jeneralnej restauracyi tutejszego biura pocztowego, dokonanych zjechał do Piotrkowa w dniu 12 b. m. z Warszawy główny naczelnik poczt i telegrafów w Królestwie Polskiem p. Bogucki, i zeszła na grunt gubernijalna komisyja budowlana, złożona z inżynierów pp.: Walińskiego, Nowickiego i Rusockiego. Komisyja znalazła wszystko wykonane jak najdokładniej pod względem technicznym, co, zaznaczając w protokóle odbiorczym, dodała słusznie, że cały zewnętrzny wygląd biura czyni nader estetyczne wrażenie.

— **Zabawa na cyklodromie** zorganizowana przez Towarzystwo Cyklistów udała się wcale nieźle, a byłaby ściągnęła liczniejszych uczestników, gdyby nie pogoda niepewna od rana, która dopiero na samą zabawę się ustaliła. Poczta, confetti i corso cyklistów urozmaiciły zabawę; dzieci zaś obdarzone chorągiewkami, bawiły się wesoło na torze.

— **Przedstawienie na dochód Straży** Ogniowej, urządzane staraniem p. Jordanowej Kańskiej odbędzie się nieodwołalnie w dniu 31 Maja, w Sobotę. Odegranym zostanie obrazek dramatyczny Orzeszkowej p. t. «Pieśń Przerwana» i pełna humoru jednaktówka Dobrzańskiego «Złoty cielec». Obie jednaktówki są reżyserowane przez znanego i wytrwałego amatora, p. Lessera.

W części muzykalnej, oprócz pani Babickiej, kwartetu smyczkowego, przyjmą udział: p. Tadeusz Kański który odśpiewa cały szereg utworów swojskich, a między innymi piękne «Czaty» Moniuszki, a p. Włodzimierz Kański na skrzypcach odegra kilka utworów urozmaicić przyrzekła również przedstawienie swoim współudziałem orkiestra amatorska.

— **Przedstawienie amatorskie** na którem miano wystawić «Ciotkę Karola», z racyi organizującego się na straż koncertu zostało odłożone do jesieni, i bardzo słusznie: bo i część piotrkowian się rozjedzie i pogody, na które z takiem utęsknienieniem czekamy, nęcić będą i przeszkadzać zapełnieniu sali. Za to po powrocie z letnich siedzib mamy obiecaną całą seryję przedstawień pod doskonałą reżyseryją p. Lessera, a więc wspomnianą powyżej «Ciotkę Karola», «Damy i Huzary» Fredry, «Opiekę wojskową», «Panią Wołodyjowską» i «Pana Damazego». Taki cykl przedstawień będzie prawdziwą dla miasta rozrywką i życzyć tylko należy inicyjatorowi i reżyserowi sił w doprowadzeniu go do końca.

— **„Czartowska Ława"** nader efektowna sztuka ludowa, od lat piętnastu nie grana w Piotrkowie, zostanie wystawioną d. 24 b. m. na rzecz Tow. Dobr. dla chrześcijan za staraniem p. Kwiatkowskiego, a pod reżyseryją p. Grysińskiego art. dramatycznego.

— **Dodatkowe wynagrodzenie.** W tych dniach (po zatwierdzeniu rachunków) zarząd akcyzy będzie wypłacał dodatkowe wynagrodzenie za dostarczoną dla skarbu okowitę w stosunku 3 kop. za wiadro 40-stopniowe.

— **Obdłużenie majątków ziemskich.** Podług wiadomości ze źródeł urzędowych w 1899 r. w Królestwie 11,462 dóbr ziemskich przestrzeni 3.796,576 morgów obciąża dług hypoteczny łącznie z Tow. w sumie 152,594,787 rb. przeciętnie po rb. 40 k. 15 na morgę. W gub. piotrkowskiej 1,076 dóbr przestrzeni 357,762 mórg 13,305,844 rb.—czyli przeciętnie 37 rb. 18 k. na mórg.

— **Węgiel** stanowi poważną rubrykę w wydatkach domowych—a ci którym ciężko o większą sumkę, kupują go na półkorcowe kosze. Otóż niejednokrotnie dochodziły nas skargi na lichą tychże wagę. Obecnie jeden z naszych znajomych sprawdził brak 12 ft. na półkorcu. Panowie składnicy niech zwrócą uwagę na swoich węglarzy.

— **Z Nowego-Miasta.** Idąc za przykładem miast większych i u nas odbyła się d. 3 maja, uroczystość sadzenia drzewek. Dzieci z miejscowej szkółki, po wysłuchaniu mszy św. i odpowiedniej nauki udzielonej przez ks. Siewruka, posadziły—w poprzednio przygotowanych dołkach—przeszło 250 drzewek, łaskawie nadesłanych przez okolicznych obywateli. Sadzenie drzewek odbywało się przy dźwiękach miejscowej muzyki kościelnej, a po skończonej uroczystości dzieci zostały obdarzone pamiątkowemi obrazkami i uraczone cukierkami i piernikami. Inicyjatorowi p. Wanęskiemu i komitetowi zajmującemu się urządzeniem tej sympatycznej i pożytecznej uroczystości należy się podziękowanie.

— **Projekt.** P. Jakowicki porusza w «Kur. Codz.» projekt wystawy rolniczo-przemysłowej w Częstochowie i słusznie robi uwagę, że gub. piotrkowska takiej wystawy jeszcze nie miała, prawdopodobnie dla tego, że stolica tej gubernii nie jest odpowiednią do urządzania wystaw, Łódź znów ma zbyt jednostronny przemysł, a Częstochowa posiada tyle różnorodnych większych i mniejszych fabryk i fabryczek, że śmiało przypuszczać można, że niejeden wszystkowiedzący częstochowianin wielu ich nie zna. Następnie Częstochowa jest doskonałym terenem do doprowadzenia odwiedzania wystawy do maximum; możnaby ją nawet urządzić w czasie największej uczęszczanego odpustu. Wielu z prostaczków, dążących na Jasną Górę, a po ukończonem nabożeństwie wałęsających się bez celu po mieście, odwiedziłoby wystawę i pewną korzyść odniosło

— **Bilans Towarzystwa „B. Hantke".** Towarzystwo akcyjne «B. Hantke», przy kapitale akcyjnym 6,000,000 rub. i obligacyjnym 3,000,000 rub., dało w r. 1900/1 (za czas od 1 lipca r. 1900 do 1 lipca r. 1901) 140,303 rub. czystego zysku. Zysk postanowiono podzielić w sposób następujący: na amortyzacyję budynków i urządzeń 130,000 rub. (kapitał amortyzacyjny wynosi 472,121 rub.), na kapitał zapasowy 515 rub. (kapitał zapasowy wynosi 795,565 rub.), pozostałe 9788 rub. postanowiono zaliczyć do zysków roku następnego. Dywidendy nie wyznaczono żadnej. (Wiestn. Fin. r. 1902, № 10.

— **W Milowicach pod Sosnowcem** zdarzył się na kopalni węgla nieszczęśliwy wypadek zatrucia się dymem dynamitowym dwóch górników, Franciszka Bąka i Adama Poleszczyka. Pomimo najenergiczniejszych środków ratunkowych, nie zdołano górników przywrócić do życia.

— **Straż miejska.** Koresp. «Kur. Codz.» pisze, że projekt utworzenia w Łodzi straży ogniowej miejskiej staje się faktem. Powstał on z tej przyczyny, że miejscowa straż ogniowa ochotnicza, jakkolwiek wybornie zorganizowana i wyszkolona, spóźnia często z ratunkiem, gdyż członkami jej są po większej części robotnicy i oficyjaliści fabryczni zajęci pracą; niema więc absolutnego pogotowia straży i z tego powodu pożary wyrządzają wielkie spustoszenia. Te względy skłoniły p. Naczelnika gubernii do polecenia prezydentowi miasta wypracowania projektu miejskiej straży ogniowej na wzór warszawskiej. Projekt, przedstawiony głównemu naczelnikowi kraju i przezeń zaakceptowany, zatwierdzony został przez ministeryjum spraw wewnętrznych. Na organizacyję straży miejskiej wyznaczono dwa kredyty z funduszów miejskich: jednorazowy w sumie 17,526 na zakup koni i narzędzi ogniowych, oraz stały kredyt na utrzymanie straży w sumie 39,286 rb. rocznie.

— **Zarząd łódzkiej rzeźni miejskiej** otrzymał z Petersburga telegraficzne zawiadomienie, że przedmieście Bałuty włączone zostały pod względem sanitarnym do miasta. Powyższe rozporządzenie niema nic wspólnego ze sprawą przyłączenia Bałut do miasta, przeciw czemu stoi dotychczas w opozycyi gmina z różnych powodów. Idzie tu tylko o to, że na Bałutach jako mających swój samorząd gminny, mogły istnieć rzeźnie, dostarczające mięso do miasta, niepodlegające ustanowionej w mieście kontroli.

— **Nowy szpital w Łodzi.** Pp. Edward i Matylda z Scheiblerów małżonkowie Herbst, celem uczczenia pamięci swej córki, przedwcześnie zgasłej w r. 1899, postanowili założyć na Księżym Młynie szpital dla dzieci, imienia tej córki «Anny Maryi». Szpital założony utrzymywany będzie wyłącznie z funduszów i ofiarodawców. Dzieci leczyć się będą bezpłatnie. Fundusz żelazny szpitala wynosi 60 tys. rubli. Szpital urządzony będzie na 40 łóżek, w połowie dla dzieci pracowników Tow. akcyjnego Karola Scheiblera, w połowie zaś dla dzieci ubogich mieszkańców Łodzi. Koszta budowy, oraz urządzenia obliczone zostały na 150 tys. rb. Budowa rozpoczętą ma być w przyszłym miesiącu.

— **Doktór Serkowski** w Łodzi podniósł myśl założenia, na wzór istniejących w Berlinie, kuchni hygienicznej, w którejby przyrządzane były potrawy zdrowo, pod ścisłym nadzorem lekarskim. Podobno ma się nawet utworzyć odpowiedni komitet do obradowania nad tą ważną kwestyją, na podstawie utworzenia stowarzyszenia udziałowego.

— **Budowa dworca.** Na stacyi Andrzejów drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej przystąpiono do budowy dworca, który po wykończeniu będzie oddany do użytku drogi fabryczno-łódzkiej i linii koluszkowskiej.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Przeniesieni: administrator parafii Wierzbno w pow. węgrowskim, ks. Maksymilijan Bokalski do Ujazdu w pow. brzezińskim i wikaryjusz parafii Grabów w pow. łęczyckim, ks. Stanisław Radecki, do m. Rawy.

— Pomocnik buchaltera III stopnia Łódzkiego oddziału Banku Państwa, Leonij Charłamow mianowany p. o. sekretarza izby skarbowej piotrkowskiej.

Z DALSZYCH STRON.

— **Zapis dla ziemian.** Zmarły przed kilku miesiącami ś. p. Józef Dłużewski, radca dyrek. głów. Tow. kred. ziemskiego z okręgu łomżyńskiego, właściciel dóbr Pobyłkowa pod Pułtuskiem, przekazał 50,000 rb. na kapitał żelazny, którego procenty używane być mają na płacenie rat zaległych od majątków, wystawionych na sprzedaż w gub. Łomżyńskiej. Z dobrodziejstwa tego korzystać będą mogli tylko ci ziemianie, którzy posiadają majątek od trzech pokoleń. Jako wykonawców ostatniej woli swojej wyznaczył ś. p. Dłużewski pp.: Eustachego Dobieckiego, Janusza Śliwińskiego i radcę prawnego Henryka Bąkowskiego. Funduszem zarządzać będą władze Tow. kred. ziemskiego.

— **Z Kielc.** Straż miejscowa ochotnicza obchodziła uroczystość św. Floryjana, jak zwykle dorocznym obchodem. Po stosownem nabożeństwie zasiedli wszyscy do zbiorowego śniadania, na którem, wśród licznych toastów, wzniesiono toast i za pomyślność przypadkowo bawiącego w Kielcach i obecnego na biesiadzie fortepianisty *Józefa Śliwińskiego*. Dziękując za toast pan S. obiecał dać w październiku koncert w Kielcach na rzecz straży ogniowej. W tym czasie odbyło się b. ciekawe ogólne zebranie akcyjonaryjuszów kieleckiej fabryki superfosfatów.

— **Oblęgorek.** Niedawno nadeszła z Warszawy do Oblęgorka, kamienna statua towarzysza pancernego, ze skrzydłami i kopiją w ręku, mająca wieńczyć fronton pałacu oblęgórskiego. Tamże przyspasabiają mieszkanie dla administracyi przedsiębiorstwa eksploatacyi źródła.

— **Spożycie paliwa w Rossyi.** Spożycie paliwa w państwie Rosyjskim, wyrażone węglem kamiennym, wynosi 6,355,000,000 pudów. Z tego 4,685,000,000 pudów czyli 74% przypada na drzewo i węgiel drzewny, a 1,720,000,000 pudów, czyli 26% na pozostałe rodzaje paliliwa. Z tego znowu przypada 1,200,000,000 pudów, czyli 18,9% na węgiel kamienny, antracyt i koks, 420,006,000 pudów, czyli 5,6% na odpadki naftowe i 50,000,000 pudów, czyli 0,75% na torf.

— **Niewinnie stracona.** «Tilsiter Allgemeine Ztg.» donosi że zasądzona za rzekome otrucie męża niejaka Braun zupełnie niewinnie została ściętą w Tylży, w listopadzie roku zeszłego. W tych dniach bowiem umarła matka jej która na łożu śmierci przyznała się do zbrodni.

Słaba strona naszego rozwoju.

Faktem jest — pisze «Kuryjer Codzienny» — że społeczeństwo nasze rozwija się stale pod względem duchowym, kulturalnym i ekonomicznym, że ciągle wzrasta zakres potrzeb różnych warstw, że się podnosi skala wymagań i pociąga za sobą potrzebę ich zaspokojenia. Pomimo to, dają się spostrzegać pewne zjawiska, które wprost przeczą temu wszechstronnemu rozwojowi, mianowicie *słaby rozwój czytelnictwa*.

Dziennik wprawdzie stał się potrzebą, jako organ informacyjny i anonsowy, ale tygodnik lub miesięcznik jest jeszcze uważany za zbytek, a książka, jako własność, za rzecz wcale niepotrzebną.

Mamy jedną tylko, wcale nie wzrastającą rzeszę ludzi, która istotnie odczuwa potrzebę pism peryjodycznych i książek. Rzesza ta w stosunku do ogółu jest smutnie drobną gromadką.

Jeżeli rozchodzi się nowa książka lub powstaje jakieś pismo i ma trochę abonentów, to bynajmniej nie znaczy, że się rozszerzyło koło czytelników, ale że ci sami rozszerzyli swoje potrzeby w tej mierze lub prenumerują nowe pismo i trzymają nowe książki, kosztem innych wydawnictw, popieranych przedtem. Do szerszych mas dostają się tylko tanie wydawnictwa spekulacyjne, popierane także i przez te warstwy, które posiadają szerszy zakres potrzeb umysłowych. Spożywcy tej kategoryi nie patrzą na jakość towaru, lecz na jego cenę.

Jeżeli dobremu tygodnikowi przybędzie konkurent o 2 rb. rocznie tańszy, to chociażby był lichym i jałowym świstkiem, niewątpliwie odciągnie pewną liczbę abonentów. To samo dzieje się z książkami. Przeciętny spożywca nie szuka dobrej, lecz taniej książki; a ponieważ, dzięki spekulantom wydawniczym, tanie książki zapełniają coraz bardziej rynki zbytu, więc towar ten znacznie obniża wymagania ogółu. Tanie książki są pisane za lichą płacę, więc pospiesznie i niedbale. Skutkiem tego częściej szkodzą, niż pożytek przynoszą.

Jest jeszcze jedna znamienna przyczyna słabej poczytności książek i pism. Ponieważ nabywanie tego «towaru» uważane jest za zbytek, więc szerzy się coraz bardziej tani, a raczej bezpłatny sposób czytania książek: przez pożyczanie. Znane są dość częste wypadki, że jedna książka w kołach inteligencyi obiega kilkadziesiąt domów i nie wraca do pierwotnego właściciela, lub też wraca w stanie opłakanym.

Dzieje się to samo z pismami. Nieraz się zdarza, że właściciele domów pożyczają pisma codzienne od swych lokatorów!

Taki sposób lektury stanowczo nie powinien być tolerowany i należałoby śród ogółu inteligentnego wytworzyć jakiś nacisk moralny w tej mierze.

Jeżeli kogoś stać na dobrą kolacyję, na pierwsze rzędy krzeseł w teatrach lub na koncertach, na przejażdżki, zabawy—to nie zabraknie i na książki lub pisma. Jeżeli w dalszym ciągu szerzyć się będzie system pożyczania, to oczywiście poczucie potrzeby książki lub pisma osłabnie do minimum. Jest to objaw nietylko niepożądany, ale i groźny. Należy więc stanowczo walkę mu wypowiedzieć. Wprawdzie tym sposobem pewna część czytelników zupełnie odpadnie, bo są tacy, nawet zamożni, którzy, jeżeli nie będą mieli sposobności pożyczenia książki od znajomych, to się wyrzekną czytania; ale strata tej kategoryi czytelników mniejszą przyniesie szkodę, niż stępienie poczucia potrzeb umysłowych.

Kwestyjonaryjusz w sprawie włościańskiej.

«Przegląd Polski,» — nowy miesięcznik społeczno ekonomiczny — dążąc do wyrobienia należytego poglądu na stan obecny gospodarstwa włościańskiego i jego przyszłość, zachęca do zbierania danych odpowiednich, według kwestyjonaryjusza następującego.

1) Liczba i rozmiary osad włościańskich przed uwłaszczeniem i obecnie, oraz liczba gospodarzy.—W jaki sposób odbywają się spłaty rodzinne, czy niema wymiany poletków. Czy rodziny gospodarujące oddzielnie lub pod jednym dachem dzielą się zabudowaniami i sprzężajem.

2) Cena gruntów włościańskich, oraz dworskich w okolicy.

3) Podział gruntów na pola i czy te pola noszą jakie nazwy.

4) Jak wpływa szachownica pól na sposób uprawy, czy istnieje zwyczaj wspólnego pasania bydła na ugorach i czy zamożniejsi gospodarze nie starają się od tego usunąć. Na jakich warunkach najmowany bywa pasterz wioskowy. Czy istnieje las gromadzki i pastwisko; sposób korzystania z nich, a jeśli nastąpił podział to według jakich zasad.—Czy zatarwienie serwitów i podział własności gromadzkiej nie przyczynia się do pozbawienia małorolnych inwentarza, do zastąpienia krowy przez prosiaka i drób. — Czy trzymają włościanie małorolni krowy w oborze dworskiej i na jakich warunkach. Czy niema wśród włościan dążności do komasacyi, jakie argumenty przytaczają w tej sprawie: za i przeciw. Czy dążą do komasacyi zamożni, czy małorolni. Od czego zależy w danej okolicy postęp agronomiczny w gospodarstwie włościańskiem (wpływ dworu, lub inne jakie czynniki).

Wiadomości ogólne.

— **Zarząd główny** dochodów niestałych i skarbowej sprzedaży trunków poruszył kwestyję zastosowania gorszych gatunków spirytusu, którego nie można użyć do wyrobu wódek, a także fuzli zastających od rektyfikacyi okowity, do oświetlenia i opalania składów i sklepów monopolowych; kwestyja ta ze względów ekonomicznych jest dla skarbu dość ważną.

— **Uwolnienie od wpisów szkolnych.** Do tutejszego okręgu naukowego nadszedł okólnik ministra oświaty z wyjaśnieniem, że na przyszłość od opłaty wpisu w gimnazyjach i progimnazyjach mają być wolne dzieci nietylko nauczycieli tych zakładów naukowych, ale również i dzieci nauczycieli wszelkich zakładów naukowych począwszy od szkół elementarnych, będących pod zarządem ministeryjum oświaty, oraz dzieci pastorów, wykładających religiję w ewangielickich szkołach przy zborach.

Z BIBLIJOGRAFII i PRASY.

— **W № 18 «Przeglądu Katolickiego»** w rubryce «przegląd tygodniowy spraw kościelnych» znajdujemy ustęp, który tu w streszczeniu podajemy.

«W miasteczku Réunion, na wyspie tegoż nazwiska, w kościele ś. Andrzeja odprawiała się w niedzielę podczas karnawału suma z wystawieniem N. Sakramentu w monstrancyi. Proboszcz, czczony przez całą ludność wyspy ks. Lacombe, zauważył podczas Offertorium za melchizedechem widoczną ludzką twarz, otoczoną obłokiem. Przez całe nabożeństwo postać była widoczna; ks. Lacombe mniemał, że to halucynacyja; dla przekonania się jednak, odszedłszy do zakrystyi, polecił ministrantom, aby poszli zobaczyć, czy monstrancyja (wystawiona na cały dzień) równo stoi. Ministranci, wrócili wzruszeni, wołając, że widzą w monstrancyi ludzką postać wśród obłoku. Proboszcz nakazał im milczenie, chcąc sprawdzić fakt przez inne osoby—ale już pobożni, napełniający świątynię, biegli do zakrystyi, głosząc cudowne zjawisko, które uderzyło ich oczy. Trudno było już wątpić i przypuszczać halucynacyję. Wieść o cudzie lotem błyskawicy rozbiega się po mieście. Tłumy spieszą do kościoła, napełniają prezbyteryjum; telegramy sprowadzają wkrótce do Réunion całą prawie ludność stolicy wyspy St.-Denis, jak i innych miast i wsi. Urządzają kordon i defiladę. Każdy z kolei zbliża się do ołtarza i zatrzymuje przed monstrancyją i każdy widzi to samo. Przyjeżdżają redaktorowie dzienników z St.-Denis i widzą cud, jak inni. Nietylko widzą, ale i opisują go szczegółowo. Wszystkie cztery dzienniki wyspy czynią to: *Journal, Petit journal, Ralliement i Patrie;* wszystkie opisują cud, zamieszczają jego rysunki. Za dziennikami zmuszeni są stwierdzić cud masoni i bezwyznaniowcy. Dopiero po paru dniach loża miejscowa w St.-Denis wydaje rozkaz—milczenia».

ROZMAITOŚCI.

— **Oszczędność Wiktora Emanuela III** jest przysłowiona; król z każdym rokiem uszczupla swoje wydatki. Kuchmistrz, który za rządów Humberta, otrzymywał 400 lirów miesięcznie, teraz pobiera sto zaledwie. Skarżył się na to niedawno przed królową; odpowiedziała mu, że w jej ojczyźnie minister wojny otrzymuje niewiele wyższą pensyję. —„Jeśliś taki wymagający — dodała — nie radzę ci emigrować do Czarnogórza." Kuchmistrzowi królewskiemu wolno wydawać nie więcej jak 900 lirów dziennie. Za te pieniądze musi dać trzy posiłki 450 osobom. Łatwo domyślić się, że za 2 liry dziennie niepodobna dostarczać na stół frykasów. Wiktor Emanuel w ciągu ostatnich trzech lat, dla uszczuplania wydatków, sprzedał 800 koni ze swych stajni.

— **„Wolno u nas jak kto chce"** — pisze «Kur. Świąteczny»— przynajmniej w ortografji (albo ortografii). Każde też u nas pismo, czekając, aż się pogodzą A. Małecki, A. Kryński, J. Karłowicz i Akademija, ma swoją a właściwie nie ma żadnej pisowni. „Kuryjer Świąteczny," jako pismo najwolnomyślniejsze i szanujące swobodę osobistą, pozwala swym współpracownikom używać wszelkich możliwych i niemożliwych pisowni: genetycznej, fonetycznej i — ulicznej nawet. Dla okazania zaś w sposób poglądowy swych szerokich pełnomocnictw, redakcyja przytacza następującą próbkę:

Wyraz „geografja" wolno pisać 9 sposobami a mianowicie:

Geografia.	Gieografia.	Jeografia.
Geografja.	Gieografja.	Jeografja.
Geografija.	Gieografija.	Jeografija.

— **W Letargu.** Z Udine donoszą, że przed kilku dniami 14-letnia Amalja Rizzotti podczas nauki szkolnej padła na ziemię bez przytomności, tknięta paraliżem. Przybyli lekarze stwierdzili śmierć; nieszczęśliwą zaniesiono do domu, przybrano w białą sukienkę i wieniec mirtowy i złożono na marach. Trzeciego dnia podczas modlitw kapłana przed pogrzebem, dziewczynka poruszyła palcem, zlekka otworzyła oczy i odetchnęła ciężko. Ku radości rodziców zabrano ją z katafalku, rozebrano z szat pogrzebowych i ułożono w łóżku. Wypadek ten wywarł w całym mieście i okolicy wielkie wrażenie. Dom Rizzotich otaczają tłumy ludzi, dowiadujących się o stan zdrowia Amalii.

— **Palenie papierosów przez młodzież.** Dr. *Matchen Hay,* lekarz higjenista miast Aberdeen, zwraca uwagę na zgubne skutki palenia papierosów przez wyrostków, rozpowszechniające się coraz bardziej. Ścisłe badania, przeprowadzone we Francyi, dowiodły, że palenie tytoniu wstrzymuje zarówno fizyczny jak umysłowy rozwój młodego ustroju. Prócz tego, palenie u wielu sprzyja powstaniu niehigjenicznego zwyczaju plucia na ziemię. Dalej nałóg ten staje się przyczyną występków młodzieży,

gdyż, pociągając za sobą wydatki, zmusza młodych palaczów do starania się o pieniądze nieraz drogą nieuczciwą. Z tych więc powodów dr. *Hay* wymaga, aby przed 20-ym rokiem życia mężczyzna nie rozpoczynał palenia.

LISTY OD REDAKCYI.

— **Panu H. w Piotrkowie.** Jeżeli pan istotnie nie widzi co w danej rozmowie było «osobliwego», to objaśniamy go, że sklepy są po to, by towar publiczności sprzedawać i wystawiony szczególniej towar sprzedać są obowiązane, jeżeli nie chcą uchybić grzeczności. Kazać sobie za dany przedmiot zapłacić podwójną lub choćby potrójną cenę, jeśli ją dla nas ów przedmiot posiada, wolno kupcowi; wolno mu też odmówić kredytu— ale odmówić sprzedaży nie wolno!

— **Apteka i laboratoryjum** p. A. Zalewskiego w Rawie, jak już wzmiankowaliśmy niegdyś, wyrabia specyjalną swojego pomysłu «Pastę» na szczury i myszy. Wynalazek p. Z. —jak się dowiadujemy—coraz bardziej się upowszechnia i znajduje popyt w dalszych nawet okolicach kraju, a nawet w Rosyi. Niekiedy laboratoryjum pana Z. zaledwie jest w stanie nodążyć obstalunkom. «Pasta», będąc skutecznym środkiem przeciwko szczurom i myszom, ma jedną stronę b. dobrą: trując te stworzenia, nie zawiera w sobie szkodliwych pierwiastków dla człowieka, tak, że można ją rozrzucać w spiżarniach między artykułami spożywczemi, ma jednak tą własność, że działa tylko dopokąd jest świeża.

Rozkład Letni pociągów na stacyi Piotrków

od dnia 18 Kwietnia (1 Maja) 1902 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 8 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 25 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 4 (17) lipca w sądzie zjazdowym w Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście: 1) przy szosie Rokicińskiej pod № 1275-a, od sumy 2500 rb. 2) przy ul. Drewnowskiej pod № 900-zz, od sumy 500 rb.

— Tegoż dnia w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości, położonej na Bałutach Nowych pod № 134 i 148/29, od sumy 10,000 rb.

— 7 (20) maja w magistracie m. Łodzi na sprzedaż 4 partyj drzewa z lasu miejskiego in plus: Partyja 1 na placu Nestlera, 813 sztuk, od sumy 1597 rb. 2) około ogrodu Waldschlösschen, 964 sztuk, od sumy 4,637 rb. 75 kop. 3) na placu Pancera, 1365 sztuk; od sumy 4232 rb. 8 kop. 4) Na placu Lemana, 1417 sztuk, od sumy 4744 rb. 75 kop.

— 24 maja (7 lipca) w m. Piotrkowie przy ul. Moskiewskiej, na sprzedaż wanien, mebli, sprzętów domowych, konia, wozu i maszyny do szycia, od sumy 231 rb. 30 kop.

CENY ZBÓŻ

za korzec wagi Warszawskiej

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego".

ZBOŻA	Łódź	Piotrków
	Ruble i kopiejki.	
Pszenica wyborowa . . .	6.10—7.00	6.25—6.65
„ średnia		
Żyto wyborowe	4.30—5.00	4.20—4.60
„ średnie		
Jęczmień browarny . . .	4.75	4.00—4.45
„ na kaszę . . .	4.50	
Owies wyborowy	3.80—4.60	3.90—4.10
„ średni.		
Groch warzelny	9.00	—
„ pastewny	7.00	—
Proso	—	—
Gryka	4.75	—

OGŁOSZENIA.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 37 powieści p. t. «O MILIJONY».

Dyrekcyja Kolei Warsz.-Wiedeńskiej

podaje do wiadomości powszechnej, że poczynając od dnia 21 kwietnia (4 maja) po dzień 16 (29) czerwca r. b. włącznie w Niedziele, dni Dworskie i Święta starego i nowego stylu, a mianowicie: 21, 23, 25, 26, 28 kwietnia (4, 6, 8, 9, 11 maja), 5 (18), 6 (19), 9 (22), 12 (25), 14 (27), 16 (29) maja, 19, 23, 25, 26 maja (1, 5, 7, 8 czerwca), 2 (15), 3 (16), 9 (22) i 16 (29) czerwca, kursować będą pomiędzy Ząbkowicami i Sosnowcem pociągi osobowe № 77 i № 78-a podług niżej zamieszczonego rozkładu:

№ 77 Przyjście	№ 77 Postój	№ 77 Odejście	STACYJE	№ 78-a Przyjście	№ 78-a Postój	№ 78-a Odejście
—	—	5^{35}	Ząbkowice	$12^{\underline{50}}$	—	—
5^{43}	3	5^{46}	Gołonóg	$12^{\underline{39}}$	1	$12^{\underline{40}}$
5^{53}	6	5^{59}	Dąbrowa	$12^{\underline{27}}$	3	$12^{\underline{30}}$
$6^{\underline{06}}$	3	$6^{\underline{09}}$	St. Będzin	$12^{\underline{17}}$	2	$12^{\underline{19}}$
$6^{\underline{14}}$	3	$6^{\underline{17}}$	Będzin	$12^{\underline{08}}$	4	$12^{\underline{12}}$
$6^{\underline{25}}$	—	—	Sosnowiec	—	—	$12^{\underline{00}}$

Godziny oznaczone podług południka warszawskiego. Godziny z minutami podkreślonemi oznaczają czas od godziny 6 wieczór do godziny 6 minut 59 rano.

Pociągami wyżej wskazanymi przewożeni będą pasażerowie za biletami podług taryfy ogólnej. (2—2)

Dyrekcyja

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Ziemiopłodów od Gradobicia,

działającego w gub. Królestwa Polskiego od 1877 r.

ma zaszczyt podać do wiadomości JJ. WW. Panów Ziemian, że **Biuro Zarządu okręgu Warszawskiego dla gubernij Królestwa Polskiego** mieści się:

w Warszawie przy ulicy Szkolnej (Plac Zielony) w domu № 13.

(11—2)

Towarzystwo jako Wzajemne nie płaci dywidendy od akcyj na tak zwany kapitał zakładowy, jak to ma miejsce w towarzystwach akcyjnych. Wszelkie fundusze Towarzystwa stanowią własność Członków i otrzymane zyski stosownie do § 19 Ustawy rozdzielają się pomiędzy Stowarzyszonych.

Kapitał zapasowy na rok 1902 wynosi Rb. 300,673 k. 15.
Suma zapłacona za szkody gradowe Rb. 2,811,842 k. 27.

Redaktor i Wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.